Nr 59. Kraków, Środa 12 Marca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w okręgu monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 161.

OGŁOSZENIA (anonsy) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal. skład tabelaryczny, [illegible] za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joesel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raszkowski.

Pogromcy Galicyi.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Biedna Galicya!

Gromią ją pruscy hakatyści i „istinno-ruscy" słowianofile. Gromią za to, że wydana „na łup" polskich rządów i polskiej oświaty, jest ogniskiem „reakcyi, ciemnoty i płytkiego szowinizmu", jest „stajnią Augiasza", do oczyszczenia której coraz energiczniej zabierają się nadnewscy „opiekunowie" Słowiańszczyzny z nieodżałowanym grafem Bobrińskim na czele.

Zarówno Berlin, jak i Petersburg już dawno odsądził Galicyę od jakiejkolwiek moralnej wartości... Według naszych „pruskich i rosyjskich „przyjaciół" — na miano „Abdery" zasługuje Galicya dlatego, że nie zaznała dobrodziejstw pruskiej „kultury" i moskiewskiego knuta.

Ta piosenka pruskiej i rosyjskiej hakaty jest nam dobrze znaną i nikogo już nie dziwi... Jedyny zakątek Polski, wolny od pruskich i rosyjskich rozbojów — musi wywoływać wśród naszych wrogów furyę wściekłości, która przejawia się przynajmniej bezsilnem miotaniem kłamstw i oszczerstw.

Dotychczas wszystko w porządku. Niestety, obecnie „istinno-ruscy" pogromcy Krakowa i Galicyi znaleźli nowych sprzymierzeńców — wśród literatów warszawskich! P. Nowaczyński głoszone na szpaltach „Nowe Wremieni" tezy ubrał w formę sztuki, a w jego ślady poszło kilku innych publicystów i literatów, którzy uznali formalną nagonkę na Kraków i Galicyę!

Może to tylko dozwolona i pożądana krytyka? Bynajmniej. Krytyka może występować przeciw poszczególnym przejawom, kierunkom i faktom... Tu potępia się wszystko w czambuł — tu całe miasto i cały kraj piętnuje się jako coś — godnego pogardy.

To napaść zupełnie w stylu rosyjskich czarnosecińców! To woda na ich młyn w takiej właśnie chwili, kiedy tej wody, wobec antyrosyjskich nastrojów, najbardziej potrzebują.

Pp. Bobrińscy, Mienszikowy mogą zacierać z radością ręce i mogą tryumfować.. Po przeczytaniu utworów pp. Nowaczyńskich i Grubińskich z pewnością tak monologują:

— A co, nie mówiliśmy to zawsze. Co warte polskie szkoły, polskie uniwersytety i polska autonomia? Co innego u nas, pod opiekuńczymi rządami Rosyi! Myśmy z Polaków zrobili kulturalnych ludzi, a bez nas, to nawet Kraków, siedziba Wszechnicy Jagiellońskiej i jedynej polskiej Akademii nauk i Akademii sztuk jest tylko zbiorowiskiem idyotów, jak to tak pięknie przedstawił p. Nowaczyński.

Pp. Nowaczyński i jego sekundanci zasłużyli też niewątpliwie na wdzięczność... rosyjskich pogromców Galicyi. Teraz właśnie ich elaboraty o abderytyzmie galicyjskim natchnęły szczególniejszego znawcę Galicyi... Z jednej strony Galicya jest tak naiwną, że gotowa bronić orężnie swojej „zgnilizny moralnej" przed „cywilizacyjnymi" wpływami rosyjskiej nahajki! Z drugiej strony — nacyonaliści rosyjscy, szykujący się do zdobycia Galicyi, wyzyskują się aby przekonać zasiedziałych abderytów galicyjskich o dobrodziejstwach, jakie spłyną na Galicyę z rosyjskiego knuta..

I w takiej chwili rozlega się w Warszawie donośny głos pp. Nowaczyńskich i Grubińskich. Kraków ze swą swobodą życia kulturalnego i narodowego, z ogniskiem polskiej nauki, ze skarbami pamiątek — to gniazdo idyotów, to pośmiewisko całej Polski! Stwierdzają to publicyści i literaci, już nie pruscy i „istinno-ruscy", ale warszawscy!

Z tego też wypływa jasny, jak słońce wniosek, który z pewnością warszawscy pogromcy Galicyi tylko przez skromność pozostawili w cieniu. Skoro właśnie ten jedyny zakątek ziemi polskiej, gdzie Polacy rządzą się sami, stał się najgłupszą w całej Polsce Abderą — to musimy szukać zbawienia — w rosyjskiej nahajce...

To jest właśnie „oryentacya" pp. Nowaczyńskich — jakby zamówiona *ad usum* rosyjskich zdobywców (*in spe*) Galicyi.

Przypuszczam, że ocenią oni należycie zasługi swych warszawskich sojuszników... P. Nowaczyńskiego czeka może nowa metamorfoza w jego karyerze.. Z krakowskiego sowizdrzała przedzierzgnął się on w Warszawie na „wielkiego" pisarza — w stylu artystyczno-antypolskim. Obecnie może zasiądzie przy jednem biurku redakcyjnem — choćby z samym Mienszikowem i sięgnąć po tytuł jakiego... sowietnika.

Zresztą obecna furya antygalicyjska pewnych publicystów warszawskich daje dużo do myślenia.. W Petersburgu krzyczą „Hura na Galicyę". Oni jakby na tę samą komendę wołają: „Galicya to bagno, to zgnilizna, to Abdera!"

Co za zgodność i harmonia! Należy tylko oczekiwać, że gdy wybuchnie wojna, hordy kozackie na podbój galicyjskiej Abdery poprowadzą w bratnim uściśku pp. Bobrińscy i Nowaczyńscy... S. Ch.

Debata polityczna w Kole polskiem.

Wiedeń, 9 marca.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Koła Polskiego, zwołane na życzenie członków parlamentarnej grupy narodowo-demokratycznej, którzy zażądali, by prezydyum Koła złożyło sprawozdanie z pertraktacyj, jakie na terenie wiedeńskim toczyły się w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

W odpowiedzi na zapytanie posła Dra Buzka prezes Koła Dr Leo oświadczył, że pertraktacye, jakie toczyły się w sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego, miały charakter prywatny, a za cel wyrównanie trudności i nieporozumień w sprawie wyborczej.

Rezultatem tych wiedeńskich pertraktacyj jest nadzieja, że będzie możliwe zwołanie komisyi dla reformy wyborczej do Sejmu i pomyślne rozwiązanie tej kwestyi. — Inne wiadomości, dotyczące tych pertraktacyj, są nieprawdziwe.

Dr Kozłowski wyraził zdziwienie, że sejmowa grupa „centrum", licząca 17 członków, do udziału w konferencyach nie została zaproszona. Dr Kozłowski zwrócił się przeciw prowadzeniu pertraktacyj w Wiedniu, gdyż sprawa sejmowej reformy wyborczej, jako sprawa wyłącznie krajowa, powinna być „od narodu do narodu" w kraju załatwiona i rozwiązana.

Prezes Dr Leo powtórzył dane poprzednio oświadczenie.

Poseł Zamorski postawił rezolucyę tej treści, że Koło Polskie przyjmuje do wiadomości oświadczenie swego prezesa, iż rokowania w sprawie reformy wyborczej nie miały charakteru oficyalnego i rozkazującego.

Przeciwko tej rezolucyi wystąpili pp. Dr German i Wróbel, podczas gdy pp. Dr Głąbiński, hr. Skarbek i Korytowski w przemówieniach swych zaznaczyli, że nieporozumienia jest opozycya przeciwko oficyalnemu przyjęciu do wiadomości oświadczenia prezesa.

Poseł Haller wyraża zadowolenie z powodu stwierdzenia przez prezesa nieoficyalności rokowań, gdyż wiadomości dzienników budziły obawy, że do tej wyłącznie krajowej sprawy wprowadza się czynnik pozakrajowy. Takim nieoficyalnym obradom, mającym na celu usunięcie wszelkich trudności dla komisyi sejmowej reformy wyborczej nikt zarzucić nie może. P. Haller nie widzi też nic niewłaściwego w pierwszej części rezolucyi posła Zamorskiego, podkreślającej nieoficyalny charakter rokowań. Przy tej sposobności wyraził p. Haller ubolewanie, że część członków Koła polskiego, postępując wbrew uchwale Koła, które przeprowadzenie sanacyi finansów krajowych jak i sprawę kolei lokalnych postawiło na czoło swego programu i utrudniają postęp prac parlamentarnych, szkodząc w ostatnich czasach interesom całego kraju i obniżając znaczenie i wpływ polskiej reprezentacyi parlamentarnej. Sprawa reformy wyborczej sejmowej, niewątpliwie bardzo ważna sprawa krajowa, nie może wpływać na usuwanie na plan dalszy kwestyi tej wagi, jak przeprowadzenie małego planu finansowego, z którego do skarbu krajowego wpłynie kilkanaście (około 20) mil. K, umożliwiając i sanacyę finansów krajowych bez ponownego podwyższenia dodatków do podatków krajowych, obciążających całą ludność, jak i regulacyę płac nauczycieli ludowych.

W końcu swego przemówienia p. Haller polemizował z hr. Skarbkiem, który poprzednio wystąpił słusznie przeciw niedostatecznemu informowaniu Koła przez prezesa o tem co się „w polityce dzieje", zaś bez słuszności czynił zarzuty, że rząd ignoruje najważniejsze postulaty Galicyi — gdy zwlekanie z załatwieniem planu finansowego nastąpiło głównie z przewiny niektórych grup Koła polskiego, które oświadczyły dobitnie, że załatwienie planu finansowego może przyjść do skutku dopiero po załatwieniu sejmowej reformy wyborczej.

W głosowaniu nad rezolucyami, przedstawionemi przez poszczególnych posłów, wniosek p. Zamorskiego przyjęto tylko w pierwszej części, stwierdzający nieoficyalny charakter wiedeńskich konferencyj w sprawie galicyjskiej reformy wyborczej — część drugą wniosku, mówiącą o niewiążącym charakterze tych pertraktacyj, odrzucono. Z rezolucyj przedstawionych przez hr. Skarbka akceptowano pierwszą, wzywającą prezesa Koła polskiego, aby na Konwencie seniorów zażądał postawienia drugiego czytania przedłożeń finansowych, jako pierwszego punktu porządku dziennego najbliższego posiedzenia parlamentu.

Komplet na wczorajszem posiedzeniu Koła był słaby.

Komedya węgierska.

Ostatnie wypadki węgierskie robią wrażenie niedostatecznie przygotowanej komedyi. Aktorów znaleść można we wszystkich obozach, począwszy od ławy ministeryalnej, a skończywszy na kierownictwie partyi socyalistycznej. Komedyą jest cały gabinet Lukacsa opierający się na większości, którą sam sobie stworzył przekupstwem i gwałtem, — komedyą jest parlament złożony z posłów pozbawionych wyborców, którzy mandaty swoje zawdzięczają wyłącznie rządowi, komedyą jest opozycya, która po najhałaśliwszem srożeniu się, w chwili rozstrzygającej znika z widowni, pozostawiając plac wolny wszelkim eksperymentom rządu — komedyą jest cała akcya socyalistów, którzy miesiącami całemi zapowiadali nieprzejednany powszechny strajk — a gdy przyszło tę groźbę wykonać, zadowolnili się śmiesznie bladym i nic nie znaczącym manifestem.

Gdy się czyta opisy tych wszystkich polemik i rozpraw, gdy się słyszy namiętne pogróżki, najgrubiejsze frazesy, deklamacye nastrojone na ton najwyższy — i w końcu widzi się rezultat tych walk zapowiadających co najmniej wojnę domową, mimowoli nasuwa się pytanie: qui trompe t'on ici? — kogo ci ludzie chcą oszukać?

Być może, że oszukują przedewszystkiem wzajemnie siebie — prawdopodobnie jednak rozgrywa się ta cała komedya częścią pod adresem Wiednia, częścią dla tych mas wyborczych — które ostatecznie istnieją i na Węgrzech pod skorupą kliki żydowsko-biurokratycznej, rządzącej tym krajem od lat 40 i potrzebującej ciągle takich właśnie sposobów, aby się u władzy utrzymać.

W każdym razie są to ostatnie podrygi systemu niemoralnego i sprzecznego z duchem czasu, zainaugurowanego przez ojca dzisiejszego prezydenta Izby sejmowej, a polegającego na oddaniu kraju na pastwę oligarchii madiarsko-żydowskiej i utrzymaniu fikcyi madiarskiego jedynowładztwa w państwie, którego 3/4 ludności nie należy do narodowości madiarskiej.

System ten utrzymywał się dotąd dzięki najsztuczniejszej na świecie ordynacyi wyborczej i pobłażliwości Korony, która nie mogła zdecydować się na krok stanowczy, obawiając się wywołania niebezpiecznych wewnętrznych zamieszek; klika, rządząca na Węgrzech, jest jeszcze zbyt potężna i zbyt wpływowa, aby ją nawet powaga Korony mogła odrazu uśmierzyć. W jej rękach znajdują się wszystkie środki finansowe kraju, cały aparat biurokratyczny, a popiera ją milion żydów i całe mnóstwo ludzi, ciągnących znaczne korzyści z obecnego stanu rzeczy. W obozie przeciwnym znajdują się Słowianie i Rumuni, traktowani jak niewolnicy, wyzyskiwani i prześladowani — i ta najliczniejsza, ale i najuboższa część ludu węgierskiego, która z przywilejów kliki nie ma żadnego pożytku.

Nie pora jeszcze na tych żywiołach budować odrodzenie Węgier.

Więc i Korona milczy, chociaż dobrze rozumie, że rządy kliki żydowsko-madiarsko-liberalnej uniemożliwiają monarchii przeprowadzenie jej zagranicznego programu i kopią przepaść pomiędzy Austro-Węgrami a całym światem słowiańskim.

Jednakże, pod naciskiem Korony, bez udziału opozycyi, a przy cichej zgodzie socyalistów, uchwalono wreszcie nową ordynacyę wyborczą, która powiększa cokolwiek liczbę wyborców, utrwalając jednocześnie bezwzględną przewagę żywiołu madiarskiego. Uchwalono ten cień reformy w nadziei, że w ten sposób zamknie się raz na zawsze dostęp do parlamentu żywiołom radykalnym i niemadiarskim.

Czy ta rachuba jest zupełnie słuszna i trafna, okaże przyszłość, ale to jest już dziś pewnem, że reforma uchwalona przez parlament Lukacsa nie uspokoi wrzenia wśród ludów niemadiarskich, które tem dotkliwiej odczuwać będą swoje upośledzenie.

77 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Wszystko odbyło się pięknie, uroczyście, a przecież ten i ów odchodził z uczuciem częściowego zawodu. — Jedno pytanie wybiegało na wszystkie usta.

— Książę wódz naczelny, czemu się nie ukazał?

— Winien był iść na przedzie.

— Czy stracił do nas serce?

— Może pamięta...

I wrażliwa dusza tłumu, uczuła na dnie sumienia, niejasny wyrzut, żal niejasny, a przytem mały smutek, jakby mara złych przeczuć przeleciała nagle nad miastem i musnęła je niewidzialnymi skrzydły. Nastrój ten udzielił się silniej jeszcze niektórym jednostkom. Odczuł to na sobie Tadeusz, gdy zeskoczywszy z siodła, po odbytym wjeździe, znalazł się w tłumie, w towarzystwie kapitana Dłuskiego, z którym zaprzyjaźnił się w Krakowie. Uświadomił sobie naraz, że w tej chwili pożegnał coś nieodwołalnie, że te dnie, które zostawiał za sobą, były to jasne pięknie dnie, które się już nie powtórzą. Nie poddał się wszakże nachodzącej go na-wpół świadomie melancholii, uznając ją za niedorzeczność. Przedzierał się przez tłum, chcąc przedostać się co najrychlej do mieszkania pani Zabielskiej, gdzie spotkać się miał z żoną i gronem bliższych przyjaciół. Mignęły mu już przy wjeździe jasne twarzyczki Pauli i Krzysi. Gdzieś w pobliżu bramy tryumfalnej stały tam zarumienione z błyszczącemi oczyma, z rękami pełnemi kwiatów, a miały ich spory zapas i szafowały nimi hojnie, rzucając je powracającym wojakom. Jemu dostać się miała szkarłatna róża, ale podchwycił ją w lot kapitan Dłuski i zatknął tryumfalnie za obszlegi munduru. A jak junacko podkręcił przytem wąsa, jak zabójcze spojrzenie rzucił dwom ślicznym kobietom. Tadeusz uśmiechnął się na to z uczuciem wyższości i miał ochotę pochwalić się jak dziecko: „Moją jest róża i moją ta, która ją rzuciła".

Nie było to oczywiście pierwsze jego spotkanie z żoną od dnia ślubu. Odwiedzał ją kilka razy w czasie kampanii, ale zawsze na krótko. Były to dla obojga godziny upojenia, po których następowały pożegnania bez końca, a potem listy, pisane na biwaku często pod gradem kul. Teraz dopiero rozpoczną naprawdę wspólne życie. Tadeusz miał w kieszeni urlop i zamierzał wyjechać do domu wraz z młodą żoną. Czas już było dać ją poznać ojcu, przedstawić rodzinie. Na myśl o tem, żal mu się jednak zrobiło tych krótkich, wykradzionych wojnie chwil, które spędzał często między jedną a drugą bitwą. Były to przeżycia chwili obecnej, nie troszczące się o przeszłość, ni o przyszłość, doskonałe oddanie wzajemne, upojna radość nawet w tęsknocie rozstania. Wszystko to było już poza nim. Nasuwały się teraz nowe potrzeby i obowiązki nowe, trzeba było wepchnąć życie w powszednie karby.

— Nie wiecie kolego co się stało z naszym wodzem—zagadnął go nagle Dłuski—widziałem go przecie u wejścia do miasta.

— I ja także — odparł Tadeusz — zjechał był trochę w bok, jakby chciał slustrować całość dywizyi.

— Dobył następnie pałasza i zakomenderował: „naprzód marsz". Ruszyłem więc z moją kompanią jak inni, sądząc, że jedzie z nami.

— Nie w smak mu może poszła ta brama tryumfalna i szumne owacye. Samotnikiem jest w duszy i brzydzi się wszelką ostentacyą.

— A może — zakonkludował kapitan — chciał okazać miastu urazę, a jeśli tak to w swojem prawie był. Nie sztuka w powodzeniu chwalić i pod niebiosa wynosić. Bohaterem był i wpierw, a jak go żegnali.

Rozmawiając w ten sposób, przeciskali się wciąż dalej, ale szło im niesporo. Wszędzie tłok, a w dodatku mnóstwo sanek i saneczek, a w nich damy starsze i młodsze, niektóre z dziećmi.

Stanowiło to często zaporę nie do przebycia, bo znajomi zatrzymywali się dla rozmowy i wymiany wrażeń. Ładne twarzyczki elegantek warszawskich, zarumienione od wiatru, wychylały się z pod fantazyjnych kołpaczków i aksamitnych, różnokolorowych kapotek.

Dokoła nich uwijali się, jak ćmy, lecące w światło, cywilni eleganci, wyzyskujący żarliwie ostatnią godzinę swego znaczenia, bo wraz z powrotem wojska czuli to niestety, przyjdzie im znów zejść na szary koniec.

Tadeusz z kapitanem, uwięźli parę razy w gadatliwej ciżbie, nie mogąc ruszyć krokiem. Stali tak czas jakiś w pobliżu ożywionej grupy, w której wodziła rej pani prefektowa Nakwaska, osoba nie tyle piękna, co pełna życia, mająca główkę nie od parady i języczek wcale obosieczny.

Sypały się dokoła niej żarty, epigramy i nowinki światowe. Pani prefektowa była dziś mniej wymowna niż zwykle, czuła się odpowiedzialną za całe dzisiejsze przyjęcie, które było właściwie jej pomysłem, a co się tyczy mowy... Gdy winszowano jej pięknego talentu oratorskiego męża, po ustach jej przelatywał niesmaczny uśmieszek. Czy domyślają się słuchacze, że to właściwie ona co prawda najgorętsze zwroty miały na celu księcia, a ten zawiódł. Mówiono i tu o jego nieobecności, komentując ją rozmaicie.

— Damy z pod Blachy świeciły także nieobecnością — zauważył ktoś.

— Niezupełnie — zaprzeczył cywilny elegant — zauważyłem w tłumie dwie należące do tak zwanej Blachy nieoficyalnej, a jedna z nich jest podobno...

— Nową gwiazdą — dokończyła pani Nakwaska.

— Któż to jest? — zapytało kilka głosów.

— Ta, o której mówiono tyle zeszłej jesieni. U niej to zaskoczyło księcia wypowiedzenie wojny.

— A więc pupilka, czarująca pupilka.

— Pomywaczka! — rzuciła wzgardliwie jedna z dam.

— Raczej przebrana księżniczka — zaprzeczył z pewnem zgorszeniem podżyły referendarz. — Piękność to pierwszorzędna, świadcząca o zawsze równie wykwintnym smaku naszego bohatera, a co się tyczy pomywaczki, „c'est de l'histoire ancienne" *).

— I ta ustąpi zapewne wkrótce miejsca nowemu bóstwu.

— Vaubanowa postara się o to, ona to uknuła cały romans.

— Jest w tym kierunku niestrudzona.

— Udaje się to jej stokroć lepiej, niż polityczne kabały.

I tak biegła dalej wymiana zdań, a właściwie nowinek. Puste to było, lekkie, bezmyślne plotkowanie koteryjnego światka. Młodsi oficerowie przymusowo uwięzieni w tłumie, słuchali zrazu z roztargnieniem całej tej gadaniny, lecz po kilku już pierwszych zdaniach Tadeusz zrozumiał, że dotyczy go ona bliżej, niż to mógł przypuszczać. Rzucił się z oburzeniem, jakby chciał zmusić do milczenia rozmowną gromadę, ale wnet pomiarkował się i zagryzł tylko wargi w bezsilnym gniewie. Wszak niczyje imię nie zostało wymówione i nic nie upoważniało go do głośnego wkroczenia. Posłał więc tylko nienawistne spojrzenie gadatliwym damom i zakarbował sobie w pamięci twarz usłużnego referendarza. Dłuski zauważył jego rozgoryczenie, lecz przypisał je innym przyczynom.

— Smiejcie się z tego kolego — rzekł — to już takie szczęście naszego księcia, że gdzie stąpi, przypisują mu jakieś amory, a on ma już tego wszystkiego dosyć. Widzieliśmy przecie w Krakowie, jak mu było nie na rękę, gdy za nim ta cała damska Blacha zjechała.

— Głupie, nikczemne plotki — wybuchnął Tadeusz.

— Smiejcie się z tego, mówię wam — powtórzył Dłuski. — Z kobietami zresztą trudno, na pałasze rąbać się nie pójdą, a płoche słówko wartko im z różanych ustek wyleci. Darować człowiek musi, rad nie rad. Rzecz inna, ci tam cywilni eleganci, z których żaden prochu nie wąchał, a pozwalają sobie lekko prawić o wodzu naszym, o tym, w którym skupia się dziś cała myśl polska i polska siła, z tymi wartoby się porachować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) To stare dzieje.

Zdaje się również, że nawet przy tej drobnej zmianie obecnej ordynacyi wyborczej, będzie niepodobieństwem utrzymanie u steru spółki Tiszy-Lukacsa. Przyjdą zapewne nowi ludzie tego samego pokroju, ale mniej bezwzględni i zmieni się większość, bo nie sam aparat administracyjny decydować będzie o wyborach.

Więc może nie wszystko pozostanie po dawnemu, ustaną tylko: dawny chaos i fikcya jednolitości narodowej kraju, tak różnorodnego właśnie pod względem etnograficznym.

Sytuacya.

W ostatnich dniach położenie międzynarodowe i położenie na Bałkanie układa się w ten sposób, że najwięksi nawet optymiści tracą nadzieję, aby udało się wreszcie przybliżyć tak upragnioną chwilę powszechnego uspokojenia.

A więc, sprawa demobilizacyi austryacko-rosyjskiej nie postąpiła ani krokiem naprzód, gwałtowne, a przybierające wprost potworne rozmiary zbrojenia Niemiec, Francyi i Rosyi, dezorientują kompletnie przyjaciół pokoju „za każdą cenę“, a stan rzeczy na Bałkanie jest tego rodzaju, że nietylko jest groźnym narazie, ale mieści w sobie zaród bardzo poważnych komplikacyj w przyszłości.

Co się tyczy demobilizacyi, to jeżeli przyjdzie ona wogóle do skutku, nie należy się spodziewać, aby poprzedził ją jakiś wspólnie ułożony komunikat austryacko rosyjski. Tak donoszą do „N. Fr. Presse“ z Paryża, przyczem korespondent tego dziennika zapewnia, rzekomo z dobrego źródła, że wprawdzie do zupełnej demobilizacyi nie przyjdzie, ale że stan prezencyjny wojsk, stojących po obu stronach granicy zostanie o 1/3 część zmniejszony. Jeżeli tylko tyle ma być rezultatem misyi Hohenlohego do Petersburga to zaiste niewielkim jest ten rezultat.

W sprawie projektowanych zbrojeń niemieckich ogłosił wreszcie berliński „Local Anzeiger“ autentyczne szczegóły. Brzmią one w ten sposób:

Ogólne powiększenie wynosić będzie rocznie 68.000 ludzi, a więc w ciągu dwóch lat 4.000. oficerów 15.000 podoficerów i 117.000 żołnierzy. Z tych żołnierzy przedewszystkiem 18 pułków, które mają tylko dwa bataliony, otrzymają trzeci batalion; oprócz tego wzmocni się kompanie, a kompanie korpusów granicznych otrzymają wyższy stan. Dalej będzie utworzonych 6 nowych pułków kawaleryi, które przeważnie będą przydzielone do korpusów granicznych. Nowe przedłożenie żąda dalej 30.000 koni, tak, że w przyszłości każda bateryа także do ćwiczeń wojskowych będzie mogła wyruszyć z 6 armatami i odpowiednią liczbą wozów z amunicyą.

Ponieważ nowe zbrojenia przeprowadzone będą z punktu widzenia silnej ochrony granic, muszą także forty być zaopatrzone odpowiednio ciężką artyleryą. Przedłożenie przewiduje utworzenie nowych batalionów artyleryi pieszej, które otrzymają samodzielne oddziały karabinów maszynowych. Dalej utworzone będą osobne kompanie reflektorów.

Luki w trenie wypełnione będą przez utworzenie nowych formacyj. Dotychczasowych 5 batalionów telegraficznych prawie się podwoi, a pionierzy otrzymają o 6 nowych kompanij więcej. Wreszcie przedłożenie przewiduje także uzupełnienie wojskowych zakładów wychowawczych.

Zbrojenia Francyi, znajdujące swój wyraz w zaprowadzeniu trzechletniej służby wojskowej oraz w żądaniu miliarda franków na cele wojskowe, przez rząd postawionem, omawialiśmy już poprzednio. Dziś zaznaczamy jedynie, że te zbrojenia francuskie, wywołane zbrojeniami niemieckiemi, wywołały znów zbrojenia Rosyi, która, jak to już donosiliśmy, podnosi znacznie kontyngent rekruta, powiększa ilość korpusów, wznosi nowe twierdze, odbudowuje w przyspieszonem tempie marynarkę wojenną i t. d. Krótko mówiąc, skutkiem tych ciągłych zbrojeń tworzy się błędne koło, z którego niema wyjścia w stronę powszechnego uspokojenia. Tak zwany „zbrojny pokój“ stał się nieszczęściem już nietylko dla Europy, bo nawet Stany Zjednoczone i Japonia wciągnięte zostały w wir zbrojeń i niemających końca i miary.

Gdy tak się zbroi cała Europa, Austro-Węgry nie mogą także pozostać w tyle. Zapowiedziane powiększenie kontyngentu rekruta jest dopiero pierwszym ogniwem w łańcuchu tych zarządzeń, które będą musiały zostać przeprowadzonemi w dziedzinie wojskowości, jeżeli monarchia austro-węgierska niema w tyle pozostać za swymi sąsiadami i sojusznikami.

Ale, jeżeli te wszystkie zbrojenia są groźnemi przygotowaniami dla przyszłości, to bezpośrednio groźną jest sytuacya na Bałkanie.

Podjęte przez mocarstwa pośrednictwo pokojowe, zdaje się, że zrobiło zupełne fiasko. Wprawdzie Turcya przyjęła je bardzo skwapliwie, natomiast rządy państw związku bałkańskiego dały odpowiedzi wymijające, tak, że sprawa zawarcia pokoju między niemi a Turcyą znów utknęła.

Kwestya oznaczenia granic przyszłej niezawisłej Albanii, względnie oznaczenie dostępu Serbii do m. Adryatyckiego, także nie postąpiło naprzód, chociaż zajmuje się nią od stycznia konferencya ambasadorów w Londynie. Serbowie, usadowiwszy się w Durazzo i San Giovani di Madua, ani myślą stamtąd ustąpić i owszem ściągają coraz więcej sił w tamte strony pod pretekstem niesienia pomocy Czarnogórcom, którzy nie mogą zdobyć Skadaru. Wedle zaś najsolenniejszych zapewnień, głoszonych z Wiednia, zajęcie na stałe przez Serbów pewnych punktów nad m. Adryatyckiem stanowiłoby „casus belli“ dla Austro-Węgier. Czy hr. Berchtold zdobyłby się w danym razie, na to, aby w czyn zamienić swe groźby — to powinna najbliższa przyszłość okazać.

Zdobycie Janiny przez Greków nie uprościło wcale sytuacyi na Bałkanie. Przedewszystkiem Grecy będą teraz mieli pretensye do posunięcia dalej na północ swych granic kosztem przyszłej Albanii, następnie zaś sojusznicy bałkańscy, ośmieleni powodzeniem jednego z pomiędzy siebie będą stawiali Turcyi coraz więcej wygórowane warunki pokoju.

Wśród tych warunków znajduje się jeden, cięższy nawet, niż odstąpienie Adryanopola, a jest nim zapłacenie przez Turcyę kontrybucyi wojennej w kwocie miliarda franków. Turcya jest tak wyczerpaną ekonomicznie i ma tak wielkie zobowiązania finansowe wobec zagranicy, że faktycznie nie może na ten warunek się zgodzić. Od niego zaś nie chcą odstąpić sojusznicy bałkańscy, bo kontrybucya jest jednym ze sposobów poratowania ich wyczerpanych wojną skarbców. Ten punkt będzie najtrudniejszym w czasie rokowań pokojowych, które przecież kiedyś się rozpoczną.

Jeszcze mały plan finansowy.

Wiedeń, 10 marca.

W sobotę 8 bm. komisya finansowa Izby poselskiej załatwiła mały plan finansowy a po świętach Wielkiej Nocy parlament przyzwoli 100 mil. K nowych podatków.

Z pięciu źródeł podatkowych wpłynie owych 100 milionów. Zreformowany podatek osobisto-dochodowy wskutek podwyższenia stopy podatkowej i wprowadzenia wglądu w książki, oraz zaprowadzenia podatku kawalerskiego ma przynieść przynajmniej 35 mil. K. Optymiści zaś twierdzą, że dostarczy on w każdym razie 350 milionów koron. Z 35 milionów koron, jakiej to sumy rząd się spodziewa z podwyższonego podatku osobisto-dochodowego 15 mil. K w całości przypadnie państwu i zostanie użytych na wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej, na który też cel rząd użyje 11 mil. K naturalnej podwyżki z kasowego wyniku podatku osobisto-dochodowego. Reszta z przewidzianych przez państwo 35 mil. K, a więc 20 mil. K, zostanie tak rozdzieloną, że państwu przypadnie 60 proc. (tj. 12 mil. K), a krajom 40 proc. (tj. 8 mil. K). Prócz tego państwo otrzyma wynik kasowy z podatków od totalizatora i napojów musujących, który można w pierwszym roku wprowadzenia w życie podwyżki tych podatków preliminować na na 2 mil. K.

Udział krajów w małym planie finansowym — nie wliczając wspomnianych 2 mil. K ze zwyższonego podatku osobisto-dochodowego — wyniesie 55 mil. K, a to z podatku wódczanego, odpowiednio podwyższonego. Ponieważ przekazania na rzecz krajów dawniej wynosiły 20 mil. K, więc z samego podwyższonego podatku wódczanego „plus“ dla krajów wyniesie 35 mil. K.

Podatek automobilowy, który już przed dłuższym czasem załatwiony został przez komisyę podatkową, użyty zostanie na cele konserwacyi dróg.

Cztery przedłożenia podatkowe, załatwione przez komisyę finansową, przedstawione zostaną Izbie poselskiej, która w dniu 8-go kwietnia podejmie swą działalność. Generalna i specyalna debata nad małym planem finansowym zajmie w obradach plenarnych przynajmniej trzy tygodnie, w czasie których będzie musiało być przeprowadzonych przynajmniej 15 głosowań. Jeśli Izba panów w przedłożeniach podatkowych nie poczyni żadnej zmiany — to będą one mogły być załatwione i dojrzałe do sankcyi cesarskiej już w pierwszej połowie maja.

Ale rząd, który z małego planu finansowego dla kas państwowych niezbyt wielką kwotę dostanie (23 mil. K z podwyższonego podatku osobisto-dochodowego i 2 mil. K z podatków: od totalizatora i napojów musujących) będzie się musiał w jak najkrótszym czasie obrócić za nowymi źródłami nowych dochodów i wystąpić z żądaniem przyzwolenia mu podatku od zapałek i od spadków. Dochód z tych podatków miałby przynieść ład w finansowe gospodarstwo państwa.

Ojcami małego planu finansowego są trzej polscy ministrowie skarbu: Biliński, Korytowski i Zaleski. Komisyi finansowej przewodniczył Dr Urban, referentem generalnym jej był Dr Steinwender. Prace komisyi utrudniała wielokrotnie obstrukcya ruska i słoweńska, oraz socyaliści, broniący w komisyi zaciekle przywilejów żydowskiego kapitału. (rab.)

Przesilenie w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Z kół artystycznych otrzymujemy następujące uwagi:

Od dłuższego czasu obiegały pogłoski wśród interesowanych — a w pierwszym rzędzie interesowanymi są artyści — że sprawy w krakowskiem Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych stoją źle, że zwolna, ale stale stacza się ono ku ruinie i że w łonie jego zarządu panują bardzo poważne nieznaski.

Co się tyczy pierwszej sprawy, to fakt, że za rok 1911 okazał się niedobór w kwocie 8.808 K i że za rok 1912 okaże się on prawdopodobnie większym jeszcze — mówi sam za siebie wymownie. Drugą zaś sprawę dosadnie ilustruje, znane już z dzienników ustąpienie I-go i II-go wiceprezesa pp.: Stachiewicza i Böhma, dalej sekretarza p. Lepszego oraz członka zarządu Dra Juliana Nowaka — wielce zasłużony prezes Towarzystwa, Edward hr. Raczyński, usunął się już dawniej.

Ostatnie sprawozdanie z czynności Towarzystwa podaje, że liczba członków wynosi zaledwie 2.389 (były lata, że Tow. liczyło przeszło 10.000 członków) i że frekwencya wystaw Towarzystwa spada i to bardzo znacznie. W r. 1911 dochód ze wstępu na wystawy był o 7.721 K niższym, niż w r. 1910, a o 3.495 K niższym, aniżeli w r. 1909. Krótko mówiąc, gdyby nie subwencye rządowe — jak to przyznaje sprawozdanie — z Towarzystwem byłoby bardzo krucho... Do tak niekorzystnego stanu doprowadziła po części Towarzystwo krótka gospodarka ostatniego sekretarza.

P. Lepszy, człowiek obdarzony zapewne jaknajlepszemi chęciami, widocznie do zajmowanego stanowiska nie miał kwalifikacyj. Skutkiem dość dziwacznego obecnego statutu Towarzystwa, wzorowanego po części na dawnym statucie, sekretarz zarządu jest „de facto“ kierownikiem wszystkich spraw tegoż Towarzystwa. Reprezentuje on także Towarzystwo nietylko wobec publiczności — co jest rzeczą łatwiejszą, ale także wobec artystów — co jest znów sprawą o wiele trudniejszą dla powodów, nad którymi nie miejsce tu się rozwodzić.

Dopóki funkcye sekretarza Towarzystwa spoczywały w ręku p. Seweryna Böhma, który lat czterdzieści stykał się z artystami, na tym punkcie nie było scysyj. P. Böhm, długoletniem doświadczeniem i wrodzonem poczuciem taktu wsparty, umiał rozmaite przeciwieństwa godzić, wiele drażliwości uwzględniać, wogóle umiał postępować z artystami, których niedarmo nazywają *irritabile gens.*

Później zmieniło się to gruntownie. P. Leonard Lepszy jest wprawdzie dotąd w czynnej służbie pozostającym bardzo tęgim urzędnikiem państwowym, jest członkiem korespondentem Akademii Umiejętności, ale jako sekretarz Towarzystwa Przyj. Szt. Piękn. nie miał szczęśliwej ręki. Uznał to najwidoczniej sam i postąpił bardzo lojalnie, zrzekając się piastowanych dotąd funkcyj.

Co się tyczy innych, wyżej wymienionych członków zarządu Towarzystwa, to ustąpili oni dlatego ponieważ na dotychczasową gospodarkę zgodzić się nie mogli.

Nowi dwaj wiceprezesi, wybrani w osobach pp.: Wojciecha Kossaka i Dra Cybulskiego, znaleźli przed sobą bardzo trudne zadanie. Przy dobrej woli jednak sprostają mu niezawodnie, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli popchną Towarzystwo na inne tory, niż te, na jakich się dotąd znajdowało i jeżeli p. Kossak zechce wykorzystać swe doświadczenie, które nabył jako prezes krótkotrwałego ale głośnego „Zera“.

Warto przecież dołożyć trudu, aby ratować krakowskie Towarzystwo Prz. Szt. Piękn., które tyle zasług położyło dla rozwoju sztuki polskiej w ciągu swego przeszło półwiecznego żywota.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 01; zachód przypada o godzinie 5 minut 38; długość dnia godzin 11 minut 37.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Grzegorza, pojutrze we czwartek św. Katarzyny.

Kraków 11 marca.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym między innymi: ustawa kanałowa o obowiązku połączenia domów z kanałami miejsk., ustawa budowlana o wysokości budowanych domów w naszem mieście, zasklepienie młynówki i zamknięcie rachunkowe za r. 1911.

Usuwanie wału kolei obwodowej. Prace około burzenia wału kolei obwodowej postępują szybko naprzód.

W miejsce zburzonych wałów powstanie aleja 50 m szeroka; przestrzeń pozostałą za nią przeznaczono do zabudowania domami nowych dzielnic. W ul. Długiej i Czystej wał kolei obwodowej zniknął zupełnie. Również w okolicy Parku krakowskiego nasyp powoli znika.

Z końcem kwietnia lub początkiem maja prace około burzenia wału kolei obwodowej będą już ukończone.

Dobudowa skrzydła budynku Akademii Sztuk Pięknych. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie sekcyi skarbowej Rady m., na którem zatwierdzono projekt dojazdu do nowego dworca towarowego wraz z liniami regulacyjnemi, przyznano dodatkowy kredyt na dobudowę skrzydła w gmachu Akademii Sztuk Pięknych i udzielono pożyczki z funduszu arcyksięcia Rudolfa.

Z Teatru miejskiego. W sobotę 15 b. m. wystawia teatr krakowski dramat w 3 aktach p. t. „Lawina“, rozgrywający się na tle życia współczesnej Francyi. Autorem dramatu jest młody Polak, żyjący ze społeczeństwem francuskiem, p. Henryk Korab-Kucharski, który nie zatracił jednak żywego kontaktu z kulturą i umysłowością polską. „Lawina“ w jego dramacie symbolizuje duszę kobiecą, która wyswobodzona przez tchnienie uczucia popada w konflikt z merkantylną atmosferą otoczenia. Dramat traktowany jest realistycznie. Premiera sobotnia jest tem ciekawsza, że stanowi debiut sceniczny młodego autora, od którego Dyrekcya krakowskiego teatru nabyła prawo pierwszeństwa. Przyjął także „Lawinę“ do wystawienia warszawski teatr „Rozmaitości“. Główną rolę kobiecą kreować będzie p. Mrozowska.

III wieczór historyczny, urządza grono profesorów konserwatoryum we środę dnia 12 bm. poświęcając go twórczości J. S. Bacha. Program bardzo bogaty zawiera niemal wszystkie charakterystyczne fragmenty z dzieł bachowskich w wykonaniu najwybitniejszych sił miejscowych pp.: P. Szalitówny, W. Hendrichówny, Czeplińskiego, Skarżyńskiego i chóru mieszanego pod kier. W. Barabasza. Wieczór zagai Dr Reiss referatem o twórczości Bacha. Bilety po 1 i 2 korony do nabycia w kasie Starego Teatru.

Z Towarzystwa Słowiańskiego. Najbliższe (V) posiedzenie Tow. Słow. odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. w sali Kopernika Coll. Novi i poświęcone będzie tym razem sprawom poznańskich Polaków. Zarząd Tow. Słow., wychodząc z założenia dobrze pojmowanej sprawy słowiańskiej, że jedną z najważniejszych jej kwestyj jest zabezpieczenie wschodnich granic Polski przed naciskiem i zalewem germaństwa, uprosił prof. A. Karbowiaka, by jako Wielkopolanin i dobrze znający stosunki pod zaborem niemieckim, poruszył powyższą kwestyę. Prelegent mówić będzie na temat „Wychowania narodowego młodzieży pod zaborem pruskim“. Zarząd T. S. spodziewa się, że zajmujący i ważny dla nas przedmiot odczytu zgromadzi jaknajliczniejsze zastępy naszej inteligencyi, a wśród niej pokaźną garść krakowskich Wielkopolan i dopomoże w ten sposób do zorganizowania się w łonie T. Sł. sekcyi wielkopolskiej, którаby miała za zadanie obronę interesów Polski pod zaborem pruskim oraz zaznajamianie innych Słowian z położeniem naszem na kresach zachodnich.

Koło mieszczańskie w Krakowie zaprasza swych członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się we środę dnia 12 marca br. o godz. 7 wieczór w sali Koła mieszczańskiego przy ul. Jagiellońskiej l. 9.

Towarzystwo „Kobiece Gospodarstwo Wiejskie“ — otwarło 2-letnie kursy stałe gospodarstwa przy Baraneum ul. Karmelicka l. 32, wchodzi w to ogrodnictwo, mleczarstwo. W r. 1912—13, jest tylko I kurs teoretyczny, przygotowawczy, w roku następnym przybędzie kurs II praktyczny, z doświadczeniami i demonstracyami przy studyum rolniczem. Będzie już wtedy kompletny 2-letni kurs gospodarstwa.

Kursy te są bardzo potrzebne, aby panienki obok innych gałęzi nauki, mogły się kształcić fachowo w gospodarstwie. Wiele panien przybywa z Królestwa i Litwy do Krakowa, dla nauki, nie wszystkie zdolnościami swemi i początkowem wykształceniem nadają się do studyów uniwersyteckich, wiele z nich uczęszcza do Baraneum, te więc mogą zarazem korzystać z kursów gospodarstwa.

Chodzi nam także o córki nasze, by mogły kiedyś postępowem gospodarowaniem podnieść swoje większe, czy mniejsze gospodarstwo i utrzymać ziemię w rękach polskich.

Mamy nadzieję, że kraj da subwencyę, obecnie jednak utrzymuje „Kobiece Gospodarstwo Wiejskie“ kursy te z własnych funduszów, na rok zaś przyszły, gdy przybędzie kurs II, wzrosną wydatki do kilku tysięcy koron.

Wszystkich, których sprawa ta choć cokolwiek interesuje, uprasza się najuprzejmiej o przystąpienie do Towarzystwa „Kobiece Gospodarstwo Wiejskie“, ażeby jaknajliczniej poprzeć cel dobry, w sprawie dla kobiet bardzo ważnej.

Wkładkę w kwocie od 2 K do 10 K rocznie proszę uprzejmie nadesłać do Wnej Pani Klementyny Schmidtowej, skarbniczki, w Krzywaczce poczta Izdebnik.

Prezes: Dr *Stefan Surzycki* — Wiceprezesowa: *Marya hr. Wodzicka*

Skarbniczka: *Klementyna Schmidtowa.*

Nowa mleczarnia miejska. W dniu 11 bm. otwiera mleczarnia miejska 5 sklep przy ulicy Lubicz l. 32 dla sprzedaży nabiału, jaj i pieczywa.

Cena mleka wynosi za 1 litr: mleko pełne 24 h, z odstawą do domu 26 h, mleko zbierane 10 h, śmietanka słodka 72 h, śmietana kwaśna 96 h.

Jaja świeże po cenie 7 h za sztukę.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się we czwartek dnia 13 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Zarząd oddziału krakowskiego „Ziemi Polskiej“ wybrany na Walnem Zgromadzeniu w dniu 27 lutego br., ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes, szef sekcyi Jerzy Piwocki, zast., sędzia pow. Dr Kukiel, sekr., prof. Droździkowski, zast., inż. Jachymiak, skarbnik, prof. Bielak, zast., Dr Raczyński. Zarazem postanowiono odbywać dyżury w każdy wtorek od godz. 7—8 wieczór w nowym lokalu tj. w Związku okr. TSL. Rynek gł. Szara kamienica, gdzie się przyjmuje zgłoszenia na członków.

Bałkańska wojna a Polacy — pod tym tytułem wygłosi p. red. Rymar odczyt w IX. Kole im. Król. Jadwigi dnia 13 marca (czwartek) o godz. 5 popoł. w Domu Robotniczym, ul. św. Tomasza. Temat nadzwyczaj interesujący powinien zgromadzić wiele osób, wstęp wolny i dla gości.

IX. Koło TSL. im. „Król. Jadwigi“ dla uczczenia pamięci 63 roku urządza uroczysty wieczór dnia 6 marca z łaskawym współ. prof. Kozłowskiego i Lutni. Na program składają się: odczyt prof. Kozłowskiego, chór Lutni pod batutą p. Wład. Lewickiego, deklamacye i dwa obrazki sceniczne a) „Posiew wolności“ i b) „W katordze“. Początek ściśle o godz. 7 wieczór. Wieczór odbędzie się w Domu Robotniczym ulica św. Tomasza. Krzesła po 1 K, po 60 h i stojące po 30 h.

Włamania. Do mieszkania słuchaczy agronomii Adolfa Brzozowskiego i Bohdana Kłopotowskiego przy ul. św. Łazarza 15, włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli garderoby za 300 K.

Do zakładu zegarmistrzowskiego Sprunga włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni włamywacze i skradli przeróżnych drobiazgów za kilkadziesiąt kor.

Pod zarzutem kradzieży kosztownego futra wartości 1000 K, aresztowała policya Tadeusza Chudzikiewicza i Michała Krupnika. Prócz tego aresztowano Szymona Selzera, pasera, który to futro kupił.

Pogoda. Dnia 10 marca termometr doszedł od — 1·5 do + 5·4 C. — barometr wahał się.

Dnia 11 marca o godzinie 7 rano stan barometru 749·4 mm, — termometru + 2·7 C, wiatr: północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 11 marca Ciepłota najwyższa + 6.7° Cels., najniższa — 5·2 C, Ciśnienie powietrza 699. — Kierunek wiatru południowy. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Wieczór artystyczny p. Ireny Solskiej w Zakopanem, który odbędzie się 12 bm. zapowiada się nadzwyczaj zajmująco. W części koncertowej wystąpią pp. Ludwik Justh, wirtuoz pianista i prof. Szwarcenstein, skrzypek — część środkową programu wypełnią sceny ze „Szkoły żon“ Moljera, z udziałem znakomitej artystki w roli Hanusi, a nadto pp. Nowestinkowej (Agatka), Białeckiego (Grrela) oraz p. Dantego Baranowskiego w roli Arnolfa.

Cały dochód z wieczoru przeznaczyła artystka na miejscowe cele dobroczynne.

„Żywy Dziennik“ w Tarnowie na rzecz więźniów politycznych odbędzie się w sali tamtejszego „Sokoła“ dnia 15 bm. ze współudziałem wybitnych sił artystycznych i literackich krakowskich i tarnowskich.

Inspektor szkolny łapownikiem. Z Rzeszowa piszą:

Rewizya przeprowadzona przez sędziego śledczego, p. Goldberga, w mieszkaniu zasuspendowanego inspektora Dra Karola Falkiewicza, dała dowody uprawianego od dłuższego czasu przekupstwa i to w 30 wypadkach. W biurku znaleziono kilkadziesiąt odcinków od przekazów pieniężnych, stwierdzających branie łapówek; ponadto skonfiskowano księgę z zapiskami, odnoszącemi się do spraw przekupstwa. Na dzień przedtem otrzymał Dr Falkiewicz z Rady szkolnej krajowej pismo, składające go z urzędu inspektora. Dr Falkiewicz, jakoteż wraz z nim zasuspendowany nauczyciel religii mojżeszowej, Wecker, pozostają na wolności. Śledztwo sądowe jest skomplikowane, gdyż nadużycia sięgają czasów, kiedy Dr Falkiewicz piastował urząd inspektora w Drohobyczu.

Cztery samobójstwa żołnierzy. Czytamy w „Przeglądzie przemyskim“: „I podczas pokoju padają trupy.. Tydzień ubiegły przyniósł nam wprost zastraszającą liczbę samobójstw w garnizonie tutejszym, liczbę, jakiej już oddawna nie zanotowano, a świadczącą, jak ciężką musi być służba w tym stanie dzisiejszym, skoro naraz prawie, daje czterem żołnierzom-rezerwistom broń samobójczą do ręki.

Według naszych, zupełnie autentycznych informacyj, odebrał sobie życie w ubiegłym tygodniu następujący żołnierze: W piątek 28 lutego zastrzelił się, pełniąc służbę, zapasowy artylerzysta 3 pułku artyleryi Marcin Łukawiecki. Zaraz następnego dnia w sobotę 1 marca zginął śmiercią samobójczą Dmytro Piłat, artylerzysta z tego samego pułku oraz rezerwista 10 batalionu saperów Aleksander Korab. Wreszcie w środę 5 b. m. odebrał sobie życie również artylerzysta Jan Pazdyk. Na tem przerwało się na razie pokłosie śmierci tak obfite, że aż władze wojskowe, które zamiast szukać przyczyn, postanowiły samobójstwom przeszkodzić...

Komenda korpusu uciekła się tedy do rozkazu dziennego, odczytanego we wszystkich oddziałach, którym ogłoszono, że „na przyszłość zabrania się wszelkich konduktów pogrzebowych dla samobójców, którzy będą grzebani... bez wszelkich honorów wojskowych“.

Zarządzenie to słuszne powinno również dotyczyć samobójstw oficerów.

Uwolnienie Pachoty. Donoszą z Rzeszowa: Śledztwo sądowe przeprowadzone przeciw Andrzejowi Pachocie, dyrektorowi Banku rolniczego w Rzeszowie, o którego aresztowaniu z powodu rzekomych oszustw parcelacyjnych donosiliśmy, wykazało bezpodstawność zarzutów, wobec czego wypuszczono go na wolność. Pachotta objął napowrót funkcye dyrektora Banku rolniczego.

„Umacnianie“ niemczyzny na Górnym Śląsku. Sejm prowincyonalny we Wrocławiu postanowił przystąpić do śląskiego Towarzystwa ziemskiego, mającego powstać z kapitałem zakładowym w wysokości 1 miliona marek. Celem tego towarzystwa ma być utwierdzenie ziemi w rękach niemieckich. Uchwała ta jest zapoczątkowaniem działalności ustawy o utwierdzaniu ziemi na Śląsku, a rząd na ten cel wyznaczy od siebie bardzo znaczne środki.

Emigracya z Królestwa. Jak donoszą z Częstochowy od kilku dni z dworca kolei Herbsko-Kieleckiej w Częstochowie odjeżdżają setki „obieżyświatów“, udających się na t. zw. Saksy i do Prus, na roboty. Między nimi jest wielu robotników z Pabjanic i Łodzi, którzy — jak wiadomo — wskutek przesilenia ekonomicznego w liczbie kilku tysięcy utracili zarobek i pracę.

Żydzi warszawscy wobec bojkotu. Potężniejący bojkot wyczerpał już żydom wszelkie sposoby walki podjazdowej, poczęli się więc organizować i ostatnio w żydowskim „Związku kupców“ w Warszawie naradzano się nad sposobami przeciwdziałania następstwom bojkotu. — Powzięto — jak piszą pisma żydowskie — dwie uchwały: 1) starać się o zalegalizowanie komitetu, który będzie udzielał wsparcia kupcom żydowskim, „ofiarom bojkotu“, 2) utworzyć specyalną komisyę, która będzie się zajmowała badaniem i zbieraniem materyałów, dotyczących bojkotu oraz obmyślaniem środków „w celu polepszenia naprężonych stosunków między ży-

dami a Polakami" (tj. by Polacy wrócili znów w jarzmo żydów).

Robotnicy w Królestwie Polskiem. Liczba robotników w kraju naszym wzrasta bardzo szybko, dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich lat 8, ilość robotników przemysłowych wzrosła w Królestwie Polskiem o 53 3 proc., t. j. o 136 tysięcy. Obecnie wynosi według danych urzędowych przez inspekcyę fabryczną za rok 1911 — 237.438 robotników płci obojga; w porównaniu z r. 1910 przyrost wynosi 6 proc. W dwóch najbardziej uprzemysłowionych guberniach Królestwa, wzrost ten był następujący: w gub. piotrkowskiej było w r. 1910 — 156,053 robotników, w r. 1911 zaś — 164.402, w gub. warszawskiej w r. 1910 było 73.625 robotników, w r. 1911 zaś 78.430.

Z Chełmszczyzny. „Chołmskaja Ruś" donosi, że do gubernatorów lubelskiego i siedleckiego napływa znaczna liczba podań od zamieszkałych na Chełmszczyźnie „Rosyan", urzędownie uznawanych za prawosławnych, z zawiadomieniem o formalnem przejściu na katolicyzm. Napływ tych podań „Chołmskaja Ruś" tłómaczy rozdrażnieniem wieśniaków, że w nowej gubernii nie będzie tolerancyi religijnej.

Kurczenie się ziemi polskiej na Litwie i Rusi. Według danych statystycznych, od roku 1905 polska większa własność ziemska na Litwie i Rusi zmniejszyła się: w gub. wileńskiej — o 29.700 dz., w kowieńskiej — o 15.000 dz., w grodzieńskiej — o 3.600 dz., w mińskiej — o 52.390 dz., w witebskiej — o 22.300 dz., w wołyńskiej o 400 dz. i w podolskiej — o 24.000 dziesięcin.

Ogółem straty wynoszą w ciągu 7 lat ostatnich około 153.000 dziesięcin.

Ze świata.

Polacy wykupują Westfalię i Nadrenię! Taki okrzyk rozlega się teraz w gazetach hakatystycznych. „Rheinisch Westf. Zeitung" lamentuje, że Polacy nabywają na Westfalskiej ziemi domy i już całe ulice są w ich posiadaniu. Jakiś „patryota" nawołuje przeto policyę, żeby ta im to pozwoliła, a inny zwraca się do niemieckich banków, aby Polakom nie udzielały pożyczek. Równocześnie wzywają hakatyści westfalskich chłopów, którzy zbogacili się, sprzedając drogo gospodarstwa zakładom przemysłowym, aby spieszyli do Polski i tam kupowali ziemię.

Nawoływania te — pisze „Wiarus Polski" — nie pomogą, bo chłopi niemieccy w tych stronach wiedzą, że nie umieliby gospodarować w tak ostrym klimacie, jaki mamy w Polsce. Apel do banków też nie odniesie skutku, bo banki te wiedzą, że nikt im tak regularnie nie płaci procentów, jak robotnicy polscy, a zakaz nabywania domów przez Polaków odbiłby się przedewszystkiem na Niemcach samych, obniżając cenę nieruchomości.

Wilson abstynentem. Nowy prezydent Unii amerykańskiej jest antyalkoholikiem. Z przyjęć i bankietów, jakie urządzać będzie w Białym Domu w Waszyngtonie, wykluczył zupełnie napoje alkoholowe. Niezawodnie ruch antyalkoholowy w Ameryce zyska w nowym prezydencie silnego protektora.— Co powie jednak o prezydencie-abstynencie nasz krakowski Miodniak?

O amnestyi carskiej. Amnestya jubileuszowa zawiodła pokładane w niej nadzieje, nie jest ona bowiem tak szeroką, jak amnestye z lat 1894, 1904, a więc nie przyniesie ona ulg wybitnych. Nadto rodziny i obrońcy wielu więźniów politycznych, których urząd prokuratorski nie podciągnął pod amnestyę, naradziwszy się ze znanymi prawnikami, są zdania, że prokuratura petersburska amnestyę tłómaczy według siebie i postanowili złożyć do senatu czterysta skarg na prokuratora.

B. posłowie II Dumy państwowej skazani na 5 lat ciężkich robót z zamianą na 7 i pół roku zamknięcia w więzieniach centralnych, w następstwie amnestyi są uwolnieni od kary w rozmiarze 2 i pół roku. Wkrótce więc będą wypuszczeni: Zidilew z więzienia „Kresty", Sałtykow z transportowego, Łomatydze z tyflińskiego i Ceretelli z irkuckiego więzienia centralnego. Wszyscy oni będą zesłani na osiedlenie.

Wypuszczeni zostali na wolność redaktorowie gazet „Zwiezda": Borsikow, Jermakow i Grinlew, „Newskaja zwiezda": Woronow i Prochorow, „Prawda": Lebiediew, Sawkow i Filipow, „Łucz": Zykow, Żytjew, Jegorow i Aliesin.

Odzyskał również wolność znany pisarz Morozow, liczący obecnie 58 lat, z których połowę, więc 29 lat przesiedział w więzieniach, w tem 25 spędził w twierdzy szlisselburskiej. Ostatnio był skazany na dziewięć miesięcy twierdzy.

Druga kolej przez Syberyę. Rząd rosyjski zamierza zaciągnąć zagraniczną pożyczkę kolejową na budowę południowej kolei Transsyberyjskiej. Kolej ta rozpocznie i zakończy się tak samo, jak wielka kolej Syberyjska, lecz przejdzie o 800 wiorst poniżej na południe przez kraj, obfitujący w bogactwa naturalne, a przedewszystkiem w węgiel i metale. Budowa tej kolei obliczona jest na sześć lat i kosztować będzie około 700 milionów. Część tej sumy znajdzie pokrycie w akcyach na rynku wewnętrznym z gwarancyą rządową, resztę zaś sumy uzyskana będzie z obligacyj 4 i pół proc. Pertraktacye co do pożyczki prowadzono w Paryżu. Pertraktacye odnośne prowadził jeden z kierowników petersburskiego Banku międzynarodowego. Z powodu wznowienia wojny na Bałkanach pertraktacye te zostały przerwane, obecnie jednak wznowiono je w Paryżu.

Puryszkiewicz mówi. Nadworny komik Dumy rosyjskiej, Puryszkiewicz, odezwał się znów na zjeździe monarchistów w Petersburgu, i wygłosił mowę, wykazującą, iż Rosyę opanowali rewolucyoniści. Mówiąc o przedstawicielstwie narodowem, Puryszkiewicz powiedział, że większość czwartej Dumy składa się z samych rewolucyonistów, z których najgłówniejszym jest — prezes Dumy, Rodzianko.

Z dziedziny wojskowości.

Brak lekarzy w Serbii. Pisma słowiańskie donoszą, że serbskie ministerstwo wojny zwróciło się do słowiańskich izb lekarskich z prośbą, aby wysłano na plac boju kilku bodaj lekarzy (szczególnie internistów), ponieważ liczba rannych z każdą chwilą się zwiększa i lekarze serbscy nie mogą podołać swej pracy. Ponadto i kraj cierpi na brak lekarzy. Płacę wyznaczono w kwocie 400 dynarów miesięcznie (400 franków), prócz tego koszty podróży tam i z powrotem.

Lekarze, którzyby się na wyjazd zdecydowali, zechcą się zwrócić pisemnie (po polsku) do Polaka, Dra Romana Sondermajera, szefa sanitetu serbskiego w Belgradzie.

Zmiana umundurowania armii rosyjskiej. „Nowoje Wremia" donosi, że zaprowadzona po wojnie rosyjsko-japońskiej zmiana w umundurowaniu armii nie potrwa długo. Obecny ciemnozielony mundur, sukienny surdut i spodnie ustąpią miejsca kolorowi t. zw. „Kaki", jak obecnie kurtki. Kolor ten obejmie umundurowanie codzienne, podróżne i galowe. Forma surduta zostanie zniesiona zupełnie. Żywsze kolory pozostaną tylko w umundurowaniu gwardyi, kawaleryi i konnej artyleryi.

Francuscy ministrowie wojny. Wiadomo, że trzecia rzeczpospolita francuska spotrzebowała już mnóstwo ministrów, szczególniej zaś dużo ludzi w ciągu 42 lat jej istnienia, piastowało tekę ministra wojny, która zmieniła w tym czasie 57 razy swego właściciela.

W tym okresie czasu jeden tylko człowiek tj. Fregeinet był przez lat prawie 5 ministrem wojny od 1888 do 1893 roku w czterech następujących po sobie gabinetach. Gen. Andre piastował tekę ministra wojny lat 4, gen. Billot lat 2, tyleż gen. Cissey. Wymienieni ministrowie pozostawali w urzędzie lat 13, w pozostałych zatem 29 latach było 53 ministrów wojny.

W roku 1894 teka ministerstwa wojny przechodziła pięć razy z rąk do rąk, w latach: 1893, 95, 99, 1905 i 06 — po trzy razy, w roku zaś 1898, gdy odżyła afera Dreyfusa — cztery razy.

Pierwsza jednak rzeczpospolita spotrzebowała jeszcze więcej ministrów wojny. W jednym tylko roku 1792 było ich 8, z których gen. Dumonriez zaledwie cztery dni pozostawał w urzędzie. Napoleon I. zaś od r. 1800 do 1814 miał tylko dwóch ministrów wojny: gen. Berthier i Clarke.

Ze świata katolickiego.

Zdrowie papieża polepszyło się znacznie. Kaszel jest mniejszy, gorączka ustąpiła. Ojciec św. za kilka dni będzie mógł powrócić do zwykłych czynności. Niebezpieczeństwo minęło.

Sprawa biskupa warszawskiego a manifest jubileuszowy. Sprawa bezprawnego wyroku na biskupa warszawskiego wzbudziła ogólne zainteresowanie z powodu carskiej amnestyi, łagodzącej, jak wiadomo, wymiary kary.

Otóż podając za pismami warszawskiemi, okazuje się, że umorzenie sprawy dotyczy jedynie księdza proboszcza Teofila Piąskowskiego, który w myśl punktu 1 działu 18 Manifestu, ulega zwolnieniu od wymierzonej mu przez izbę sądową kary: pozbawienia godności duchownej i aresztu przy więzieniu na czas trzech tygodni.

Co do X. biskupa Ruszkiewicza, to ze względu na to, że za zarzucony mu czyn, prawo przewiduje w 2 cz. 341 art. kod. kar. głów., karę, połączoną z pozbawieniem praw, wymierzona przez izbę kara (cztery miesiące twierdzy), nie ulega umorzeniu, lecz jedynie w myśl punktu 13, działu 18 — zmniejszeniu o jedną trzecią.

Taka sama ulga przysługuje notaryuszowi warszawskiego sądu arcybiskupiego, X. Julianowi Roszkowskiemu, skazanemu na rok rot aresztanckich.

Z wystawy p. Jarry. Firma M. Jarry wystawiła obecnie w Magazynie swym w Sukiennicach ciborium wykonane z bronzu według projektu artysty Szczepkowskiego, a tworzące całość z poprzednio już wykonanym ołtarzem.

Ciborium tak, jak i ołtarz o stylu swojskim, ozdobione kamieniami barwnymi czyni miłe wrażenie pięknego dzieła sztuki w bronzie, które daje nowy dowód wysoko artystycznego rozwoju tej pierwszej krajowej fabryki.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Środa 12 marca: Dyr. Muz. Nar. Prof. Dr Feliks Kopera: Sztuka w Polsce w jej najwybitniejszych objawach. (Romanizm, gotyk, renesans, barok, rokoko. (1 wykład z obrazami świetlnymi).

Czwartek 13 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Zdobycze chemii organicznej i ich znaczenie dla biologii. (1 wykład).

Piątek 14, poniedziałek 17 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Badania naukowe i wynalazki w zakresie chemii. (2 wykłady).

Wtorek 18 marca: Prof. Wincenty Sikora: Zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej. (1 wykład).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Taniec Czynowników" komedya w 4-ch aktach Leona Birińskiego.
Środa. „Taniec Czynowników".
Czwartek. „Judasz z Kariothu".
Piątek. „Taniec Czynowników".
Sobota „Lawina", dramat w 3 aktach H. Korab Kucharskiego.
Niedziela popoł. „Dobrze skrojony frak", krotochwila w 4 akt. Gabryela Drégely. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Lawina".
Poniedziałek. „Taniec Czynowników".
Wtorek. „Lawina".
Środa. „Judasz z Kariothu".
Czwartek, piątek, sobota. Teatr zamknięty.

Teatr świetliny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty dnia 8 marca do piątku włącznie 14 marca br.: Wesołe komedye: Wieczór weselny lekarza (Nordisk) i Homar na sposób francuski (występ Zuzanny Grandais). Zamek Blois nad Loarą. Grzech (dramat). Humoreski: Zigotto jako toreador i Maks Lindner leczy się czerwonem winem. Nadto najnowszy Przegląd Tygodniowy, obrazy: Węże jadowite. Szybkostrzelne górskie działa. W kuźni życia (dramacik). W niedzielę od wpół do 3 do 11. Obecnie w dni powszednie początek wpół do 5. Ostatni program o godz. 9.

Ze sportu.

Tatrzańskie Tow. Narciarzy zawiadamia, iż w dniu od 19—23 marca odbędzie się w Zakopanem na Kalatówkach kurs narciarski dla początkujących.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 18 b. m. w Krakowie: Sekretaryat T. T. N. Gołębia 14. — w Zakopanem: Sekretaryat Koła T. T. N. Spółka handlowa.

Punkt zborny — środa 19 bm. w restauracyi Karpowicza, godz. 8 rano.

Z K. S. „Polonia". Walne Zgromadzenie K. S. „Polonia" odbyło się 9 b. m. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, przystąpiono do wyborów. Prezes — vacat. Wiceprezesem wybrano p. Jerzego Kopeckiego, słuch. agronomii. Sekretarz p. Antoni Żmija, słuch. praw. Skarbnik p. Kazimierz Grabowski. Członkowie wydziału: pp. Boczarski Andrzej, Ludwik Zboreń, Maksymilian Molanowski. Komisya kontrolująca: pp. Stanisław Stafiej, słuch. filozofii, Franciszek Turmiński. Sąd rozjemczy: pp. Ludwik Grodzicki, słuch. filoz., Józef Żabia i St. Żbożan. Za zasługi położone około rozwoju K. S. „Polonia" zamianowało Walne Zgromadzenie p. Stanisława Bohdana Grabińskiego swym członkiem honorowym.

Wszelkie pisma należy nadsyłać na ręce p. Antoniego Żmiji ul. Rakowicka l. 4, II p. tamże mieści się sekretaryat K. S. „Polonii".

Ślizgawka na stawie oficerskim będzie zamknięta dla publiczności dnia 15 bm., do tego czasu może też publiczność odbierać łyżwy pozostawione na przechowaniu w szatni oficerskiej.

Nauka, Literatura. Sztuka.

X. Józef Sosin. Nauki niedzielne dla dzieci. Kraków. Nakładem autora — 1913.

Praca to, na ogół mówiąc, szczęśliwie pomyślana, pożyteczna i potrzebna, a przyczynia się w niemałej mierze do rozwiązania kwestyi współdziałania domu rodzicielskiego ze szkołą. Charakterystyczny rys dzieła to naturalność i i bezpretensyonalność. Styl jasny, prosty, styl katechety, który pamięta, że mówi do maluczkich i chce być przez nich rozumianym. Zdania krótkie, nieraz za krótkie, bez okresów, w jakich lubuje się wymowa świecka. Nie pomija autor najpotrzebniejszych wiadomości liturgicznych, trąca często w strunę patryotyczną, zachęcając dziatwę do postępu w imię Boga i Ojczyzny. Nie brak nawet wskazówek z hygieny dziecięcej. Uwzględnia wprawdzie autor stosunki przedewszystkiem lokalne (jest katechetą w Jaworznie), wiele jednak zawiera książka spostrzeżeń bardzo trafnych z życia dziatwy szkolnej i jest dobrą ilustracyą różnych złych skłonności i wad właściwych wiekowi dziecięcemu. Ponieważ wogóle egzort dobrych jest mało, a zastosowanych do potrzeb szkół wiejskich i małomiasteczkowych wcale niema, dlatego szczera wdzięczność należy się autorowi od katechetów i wszystkich przyjaciół chrześcijańskiego wychowania młodzieży. Zaznaczyć wreszcie należy, że i cena umiarkowana — bo tylko 3 K. Nabywać można u autora — p. Jaworzno.

X. W. Górny.

Dział ekonomiczny.

W obronie naszych szewców. Do plagi, jakie przygniatają nasze rękodzieło, przybyła nowa plaga w formie „amerykańskiego obuwia". Dotychczas zalewano nasz kraj najrozmaitszą tanią tandetą żydowsko-niemieckich fabryk w Mödlingu, Karlsbadzie i innych. — Zaroiło się po miastach i miasteczkach od ich składów, lecz tani tandetny bucik wątpliwą swą taniością wypierał i wypiera szewca i odbiera mu zarobek. Do taniej tandety przybyła w ostatnich czasach druga tandeta i pozornie foremnym wyglądem, pięknie przystrojonemi wystawami i rzęsiście oświetlonemi oknami wystawowemi, ściąga majętną publiczność i wydziera resztę zarobków naszym szewcom. Dzieje się to w chwili, gdy po kraju rozbrzmiewają coraz donioślejszym echem hasła pomocy dla rękodzieła, gdy powstaje Patronat rękodzielniczy, Instytuty dla popierania przemysłu i urządzane przy nich Kursy majsterskie i Szkoły zawodowe, gdy poziom rękodzieła się podnosi, organizacya rękodzielników ulepsza produkcyę i wytwarza na prowincyi spółki wytwórcze, na to tylko, aby wyniszczył je żyd lub obcy wykpigrosz szumną reklamą i pięknie oświetlonymi wystawami.

Nietylko oni jednak zabijają nasz przemysł lecz my sami; nie ci, którzy nas mamią swą tandetą, lecz ci, którzy ją kupują. Dzięki temu wygłodzone i zależne od kredytu żydowskiego rękodzieło upada, wytwarzając z majstrów proletaryat, naginający się pod rozkazy międzynarodówki i despotów żydowskich.

Czas najwyższy, by popieranie przemysłu polskiego przestało być frazesem wiecowym i przedwyborczym, by stało się czynem, bo nim się nie stanie, nie będziemy mieli co popierać.

Echa z Bałkanu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 marca.)

Janinę zdobyto zdradą.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Twierdzą tutaj, że Essad basza popełnił zdradę, wydając Janinę. Armia bowiem była bardzo silna, posiadała dosyć żywności i amunicyi i mogła się doskonale bronić.

Wojsko tureckie się burzy.

Londyn. (Tel. wł.) We czwartek zjawiła się w Konstantynopolu deputacya oficerów z Czataldży, która oświadczyła wielkiemu wezyrowi, że armia nie pozwoli nigdy na oddanie Adryanopola Bułgarom. Jeśli rząd na to by się zgodził, armia zwróci się przeciw rządowi.

Przed nowemi zawikłaniami.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie rady ministrów, wynik jednak jest nieznany. Przypuszczają tutaj, że państwa bałkańskie umyślnie zwlekają z odpowiedzią na propozycyę mocarstw, gdyż spodziewają się nowych sukcesów orężnych.

Wrzenie w Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sytuacya staje się tutaj coraz bardziej powikłaną. Z jednej strony wzrasta niezadowolenie z rządu, że nie przyspiesza zawarcia pokoju, z drugiej zaś w pewnych kołach wojskowych potęguje się wrzenie z powodu zamiaru oddania Adryanopola Bułgarom. Wszystkich oficerów i urzędników wyższych, sprzyjających dawnemu rządowi, wysłano w głąb prowincyj azyatyckich. Prasa domaga się dalszego prowadzenia wojny i niezrzekania się, bądź co bądź, Adryanopola.

Kiamil basza o sytuacyi.

Londyn. (Tel. wł.) Z Aleksandryi donoszą, że b. wielki wezyr Kiamil basza w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że celem „Ligi wojskowej" było tylko ujęcie w swe ręce steru władzy a nie prowadzenie dalsze wojny. Kiamil-basza dążył do osiągnięcia neutralizacyi Adryanopola, gdy tymczasem obecny wielki wezyr obiecał oddać wrogom połowę tego miasta. Niewątpliwie w armii pod Czataldżą szerzy się niezadowolenie. Po powrocie wojska tureckiego do Konstantynopola można oczekiwać rewolucyi. Zdaniem Kiamila baszy, mocarstwa powinny powstrzymać związkowców od żądania kontrybucyi, ażeby nie pogarszać stanu finansowego Turcyi.

O stanie Adryanopola był źle poinformowany i dlatego wogóle godził się na pertraktacye o wydanie go.

Albańczycy za Bułgaryą.

Tryest. (Tel. wł.) Na końcu kongresu Albańczyków uczestnicy tegoż oświadczyli, że pragną iść z Bułgaryą ręka w rękę, gdyż ona zawsze życzliwie odnosiła się do spraw albańskich.

Związek bałkański zwleka.

Praga. (Tel. wł.) „Nar. Listy" donoszą ze Sofii, że panuje tam przekonanie, iż Adryanopol padnie w najbliższych dniach i wobec tego państwa bałkańskie zwlekają z odpowiedzią na propozycyę mocarstw.

Nowe żądania państw związkowych.

Berlin. (Tel. wł.) Ze Sofii donoszą, że konferencye między państwami związkowemi w sprawie odpowiedzi na propozycyę mocarstw napotykają na wielkie trudności, gdyż państwa bałkańskie stawiają nowe żądania. Czarnogórcy domagają się oddania Skadaru, zaś Grecy chcą gwarancyi dla greckich osad na wybrzeżu azyatyckiem.

Rokowania rumuńsko-bułgarskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Konferencya ambasadorów, która miała radzić w sprawie rumuńsko-bułgarskiej, prawdopodobnie zbierze się w przyszłym tygodniu. Wartość jej jednak jest bardzo wątpliwą.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

Londyn. (T. B. R.) Wczoraj został otwarty parlament angielski mową tronową, którą wygłosił król Jerzy. Oświadczył on, że stosunki Anglii do innych mocarstw są dalej przyjazne. W grudniu zeszłego roku przyszło do zawieszenia broni w wojnie bałkańskiej i wybrano Londyn na miejsce rokowań pokojowych, które nasz rząd popierał. Ubolewać należy, że wojna trwa dalej i że nie przyszło do porozumienia. Następstwa wojny i zmiany nie mogą dla mocarstw neutralnych, tych, które podpisały traktat berliński, być bez interesu. Mocarstwa powinny przeszkodzić rozszerzeniu się wojny i starać się, aby jak najszybciej była ukończona.

Rząd angielski przez ambasadorów w Londynie pozostawał w ciągłym kontakcie z mocarstwami i starał się osiągnąć porozumienie we wszystkich punktach. W tym kierunku osiągnięto też niemałe powodzenie. Osiągnęliśmy porozumienie w sprawach największej wagi i mimo, iż kilka punktów nie zostało jeszcze załatwionych, mam nadzieję, że pokój nastąpi. Rząd i nadal w porozumieniu z innemi mocarstwami stara się zapewnić pokój europejski.

Potem omawiał król sprawy kolonialne Anglii i zapowiedział szereg ustaw, które będą przedłożone parlamentowi.

Po mowie króla przemawiał w Izbie gmin opozycyonista Bonarlaw a po nim premier Asquith oświadczył, że obrady ambasadorów w dwóch najważniejszych punktach osiągnęły porozumienie, t. j. w sprawie przystępu gospodarczego do Adryatyku dla Serbii i w sprawie autonomicznej Albanii.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 marca.)

Polityczne przyjęcie.

Wiedeń. (T. wł.) Wczoraj odbyło się pierwsze wielkie przyjęcie oficyalne u ministra spraw zagranicznych, hr. Berchtolda. Przybyło około 1500 osób; między tymi bawiący we Wiedniu arcyksiążęta i arcyksiężniczki, ministrowie, politycy, posłowie i dziennikarze. Posłowie chorwaccy demonstracyjnie nie przyszli, ponieważ Cuwaj dotąd nie został odwołany. Dyplomaci zjawili się w komplecie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie dzisiejsze giełdy było bardzo słabe, wobec niepomyślnych wieści w sprawie pokoju i groźby zatargu niemiecko-francuskiego.

Walka Niemiec z Francyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Powszechną uwagę zwraca tu artykuł wstępny „Koeln. Ztg", która w bardzo ostrych słowach stwierdza, że nowe zbrojenia Niemiec skierowane są przeciw Francyi, bo gdziekolwiekby mogła europejska wojna wybuchnąć, zawsze Niemcom wypadnie walczyć z Francyą. „Koeln. Ztg" podnosi, że stosunek Niemiec do Francyi jeszcze nigdy nie był tak naprężony, jak obecnie. Wywody „Koeln. Ztg" na dzisiejszej giełdzie wstępnej wywołały silne wrażenie.

Podróż ks. Walii do Niemiec.

Londyn. (B. R.) Książę Walii w przyszły poniedziałek wyjeżdża do Niemiec. Szczegóły nie są znane jeszcze, lecz przypuszczają, że książę pewien czas zabawi na dworze berlińskim.

„Now. Wremia" o demonstracyach we Lwowie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia" umieściła ostry artykuł z powodu ostatnich demonstracyj we Lwowie, tudzież z powodu rzekomego zabronienia przez władze austryackie odprawienia w lwowskiej cerkwi prawosławnej nabożeństwa z okazyi jubileuszu Romanowów. Dziennik oczekuje „poważnej interwencyi dyplomacyi rosyjskiej", która powinna „zażądać przykładnego ukarania wszystkich tych osób, które przyczyniły się do nowego(?) obrażenia Rosyi".

Choroba Ojca św.

Rzym. (T. B.) Obecnie jest pewnem, że choroba Papieża jest zwykłą influencą. Papież chciał na kilka godzin wstać, ale lekarze odradzili mu to. Lekarze uważają ogłaszanie biuletynów za zbyteczne.

Rzym. (T. B.) Papież przepędził noc spokojnie. Poprawa ze względu na osłabienie postępuje powoli. Dziś odwiedzili Ojca św. lekarze, przybyły również Jego siostry.

Eksplozya.

Bruksela. (T. B.) Przy eksplozyi w fabryce sztucznego jedwabiu w Tubize dwie osoby zginęły a 14 odniosło rany, z tych kilka ciężkie.

Trzęsienie ziemi i orkan.

Nowy Jork. (T. B.) Wedle sprawozdania posła amerykańskiego z Gwatemali, cały kraj został w ubiegłą sobotę nawiedzony przez trzęsienie ziemi, przyczem jedno miasto zostało zniszczone, a wielu ludzi zginęło.

Sydney. (T. B.) W sobotę w Sydney i okolicy szalał orkan, który poniszczył drogi. Wiele budynków poniszczonych, cztery osoby zginęły.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Eustachowie Popielowie z Czaplic Wielkich (Kieleckie), Bolesław Małachowski z Zakopanego, Mieczysław Krąkowski z Łaz (Król. Polskie), Filip Cywicki z Wiednia, Bronisławowie Ordęgowie z Trojanowa (Siedleckie), Henryk Orleán ze Lwowa, Dr Jan Walewski z Sanoka, Cypryan Sierakowski z Miechowa, Drowie Kazimierzowie Dłuscy z Zakopanego, Ewa Gosiewska ze Lwowa, Tomaszowie Krukowscy z Warszawy, Fryderyk Schaerer z Berna (Szwajcarya), Wiktor Boguszewski z Zawiercia, Leonard Biernacki z Warszawy, Hanka Malinowska z Częstochowy, Edmund Piotrowski z Wiednia, Andrzej Olszewski z Warszawy, Cecylia Zawadowa z Częstochowy, Dr Karol Ikawicz z Miechowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{47}$ V 1912

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1912.

Odjazd z Krakowa.

12.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.
12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.
3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8·15 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.
9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Brzecławy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.
1·15 po poł., p. osob. Nr. 83 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·33 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.
3·45 po poł., p. osob. Nr. 49 do Zakopanego.
5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór, p. osob. Nr. 1 16 do Oświęcimia.
6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.
6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.
9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.
10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.
11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·32 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza.
4·57 rano, p. osob. Nr. 20 ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7·42 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
8·18 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·45 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·50 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.
11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11·59 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 rano, p. osob. Nr. 114 (w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·23 rano, p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
2·05 rano, p. osob. Nr. 44 z Zakopanego. Połączenia Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.
3·30 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.
4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca, Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.
4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 po poł. Nr. 119 z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej, Wadowic.
9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.
9·35 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.
10·45 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11·15 wieczór p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matysek. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.